Rok III. KWIECIEŃ 1928 r Nr. 4.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społeczym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW—KOŁO KALISZA.
Poczta, telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł., 1/8 str. 8 zł.
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

Zwyczaje Wielkanocne w Liskowie i okolicy.

Gdy martwa w zimę przyroda budzi się do życia, gdy nastaje odrodzenie świata, kościół katolicki obchodzi, największe swoje święto, odrodzenia umęczonego Mistrza-Zmartwychwstanie Pańskie. Po 37 godzinach leżenia przez 3 dni w grobie

„Chrystus Zmartwychwstan jest"

Wielkanoc to święto, które wprowadza pożądany przełom nawet *w życiu codziennem*. Zrzuca się przed tem świętem ślady zimy w domostwach, jak mech z okien, sprzęty nietykane w domu: szafy, komody i łóżka, muszą ustąpić przed gospodarzem uzbrojonym w pendzel i wiadro z odświeżającem wapnem. Nawet Marysia i Janek, tylko na Wielkanoc, mogą się spodziewać nowego ubranka, czapeczki czy bucików.

To zewnętrzne odświeżenie łączy się z uprzątnieniem *duszy* przez spowiedź i komunję wielkanocną, gdzie z oblicza płochej dotąd nawet dziewczynki i swawolnego młokosa bije jakiś majestat, powaga i świętość. Cisną się wszyscy do konfesjonału przed Wielkim Czwartkiem, bo wtedy nawet i złodzieje chcą się pojednać z Panem.

By święta wypadły jaknajwspanialej, gosposie wcześnie zabierają *lampki* z kościoła, aby je napełnić masłem, osadzić domowy knot ze słomki, lnem okręconej, aby tak Panu płonęła cześć ofiarna z gospodarstwa domowego. Dziewczęta nie żałują czasu i rąk na plecienie wieńcy ze mchu, borowia, świerku, inne zaś dają upust swemu poczuciu piękna, przy robieniu kwiatów do korony. Gospodarze dostarczają zieleni do kościoła, inni pomagają *Grób* ubierać, inni jeszcze przywożą białego piasku na drogi przy domu.

W Wielki Piątek, gdy Pan umiera, ten i ów nie śmie obiadu spożyć, pracuje jednak na roli, sieje groch i sadzi rosadę, ufając, że ziarno rzucone w dzień Bożej Męki, ma zapewnione obfitsze plony. Pod wieczór tego dnia wieś przybiera wygląd odświętny, gdyż w sąsiednich i odległych wiosek snują się sznury starych i młodych ludzi, śpieszących na „Gorzkie żale".

Przy grobie pełnią straż chonorową najczęściej młodzi, gdzieniegdzie ubrani jużto na wzór wojsk tureckich, rzymskich, albo też strażacy, a po miastach żołnierze;—przypominają oni bądź chwile bezpośrednio przed Zmartwychwstaniem Pańskiem, bądź też późniejsze czasy, gdy Turcy władali Ziemią Świętą. Rychło w Wielką Sobotę przybywa gromada ludzi, na święcenie ognia. Kościół święci ten żywioł wydobyty z krzemienia przez stal, gdyż Chrystus jak płomień wyszedł z grobu skalistego. Ten obrzęd powtarza się corocznie, od czasu jak według podania, ogień z nieba zapalił pogaszone lampy świątyni w Jerozolimie. Lud łapczywie zbiera resztki niedopalonego *ciernia*, przypominającego koronę Zbawiciela, kładzie je w szczyty domów, dla obrony przed piorunami, lub na pole—od gradu.

W dwa dni przed Wielkanocą przesuwa się przez kościół prawie cała parafja, dla odwiedzenia Grobu Pańskiego, który najwięcej zachwyca dzieci. Od dawnych czasów, gdyż już w 1600 roku widzimy zwyczaj *święcenia* pokarmów jak: placków, mięsiwa zwłaszcza

baranka z jajek zdobnych, zwanych pisankami i innych. Dawniej gdy była bieda święcono tylko chleb zwyczajny. Baranki przypominają umęczonego Chrystusa, pisanki Zmartwychwstanie: jak pisklę wychodzi z jajka i przebija skorupę, tak Chrystus usuwa kamień z grobu i Zmartwychwstaje. Słuszne to bowiem było, aby ci, którzy odejmowali sobie pokarmu, pośród postu a szczególnie ci, którzy nie jedli i pili od Wielkiego Czwartku prócz wody święconej, pierwszy pokarm po Rezurekcji mieli błogosławiany, by pokarmem poświęconym uświęcali swoje ciało. W Wielką Niedzielę przed wschodem słońca tłumy spieszą na *Rezurekcję*. Choć tajemnicze słowa obrzędów nie są dla każdego dostępne, to jednak sama melodja hymnu, Cum Rex gloriae (Kum Reks glorie), rzucona przez kapłana i śpiewaków obudza uśpioną wiarę i uczucia wiernych, zwłaszcza, gdy zabrzmią starożytne tony pieśni wielkanocnych; „Przez Twoje Swięte zmartwychwstanie". „Wesoły nam dzień dziś nastał.. „Chrystus zmartwychwstan jest. ,". Tchną one bowiem wiosennym powiewem, silnym jak uderzenie młota, głębokim jak przepaście. Widok figury Zmartwychwstałego odpowiada uczuciu wewnątrz rozbudzonemu.

Procesja 3 razy obchodzi świątynię, gdyż święte niewiasty i uczniowie, wiele tego dnia chodzili szukając Chrystusa, usuwa się też przez czas procesji grób i przybiera się ołtarz. A że to w Polsce w tak uroczej chwili lubiano dawniej strzelać z armat i moździeży, przeto i dzisiaj chłopcy mają wtedy rozkosz, gdy zagrzmi zbity kamieniem węzełek. Jednak niestety nieumiejętne strzelanie, kończy się niekiedy kalectwem.

Pierwszy dzień świąt każdy spędza u siebie w swym ognisku domowem, wszyscy dzielą się zwyczajowem święconem jajkiem. Na plebanję przychodzą zaproszeni, z poszczególnych wsi co rok inni, gospodarze, podzielić się święconem *jajkiem* z proboszczem, przy wspólnym posiłku zacieśnia się węzeł obopólnej miłości, zaufania i zbliżenia.

Radosne chwile świąt są urozmaicone rozrywką, zwaną *dyngusem*, lub śmigusem. Gdy dawniej jaki kanonik zaspał na jutrznię Wielkanocną, wtedy kilku innych kanoników i wikarjuszy z 2-ma śpiewakami, jeden z krzyżem, drugi z kropidłem, szli do śpiącego i tam go kropili, śpiewawając hym wielkanocny—(Haec ezt dies), a potem go prowadzili do kościoła za to jeszcze otrzymywali śniadanie. Ludzie świeccy zaczęli to naśladować poswojemu, tak że w 15 wieku musiano miarkować nadużycia, gdyż oblewanie przekraczało miarę, a niekiedy i „lali" rózgami. U nas w Polsce obchodzono to w II-gie święto. Dawniej lali tylko chłopaki z rana i popołudniu o ile było ciepło. Służba, przychodząc do państwa, polewała pachnącą wodą (z apteki) dłonie chlebodawców

Pamięć starszych ludzi sięga tych czasów, gdy młodzież wiejska obchodziła w Liskowie i okolicach z gaikiem o dwuch kółkach, na ośce spoczywało pudełko okrągłe na wzór przetaka, w środku znajdowała się mała figurka Zmartwychwstania, a po bokach wokół inne: Najśw. Panny, Magdaleny, Piotra płaczącego, a nawet niekiedy Judasza, uciekającego z zasłonioną twarzą i inne. Wszystko to za pociągnięciem sznurka w jedną i drugą stronę poruszało się cośkolwiek.

a przybywający nucili pieśni:

Dziewczęta

Przyślimy tu po dyngusie
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Jezusie i Maryi,
Dajcie dyngus gospodyni.

Przyślimy tu z gaikiem,
Siedzi kurka z jajkiem.
Nasz gaik zielony,
Ładnie ustrojony,
Ładnie sobie chodzi,
Bo mu się tak godzi.

Chłopcy

Pan gospodarz jest bogaty,
Ma konika żeby katy,
Nie takie by były;
Parobek ogniły.

Pan gospodarz siedzi w rogu stoła,
Suknia ci to na nim w same złote koła,
Pani gospodyni kluczykami brząka,
Dla nas ci to, dla nas podarunku szuka.

W czasie krzątania się gospodyni mówili:

Nie dawajcie (nam), owcy ani kozy,
Bo nam się na ten wózek nie włoży;
Dajcie nam tylko jajek pięć,
To może będę waszej córki zięć!

Wszystkie te i inne zwyczaje, które płyną z podnieconego uczucia, a tak dobrze sprzyjają poczuciu religijnemu, dobrobytowi doczesnemu, niech wstrząsną serca wszystkich czytelników i przyjaciół Liskowianina, niech otrząsną z wszelkiej grobowej pleśni przygnębienia i nieufności, niech wskrzeszą wzniosłe porywy zapału i świętej radości. **Ks. L. W. Wlatowski.**

Szanownym Przyjaciołom, Współpracownikom i Czytelnikom naszego pisma wyrażamy życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA".

Pożar w Liskowie.

Z niewiadomej dotąd przyczyny, dnia 5 kwietnia b. r. o godzinie 10-30 rano, t. j w Wielki Czwartek, wybuchł pożar w zagrodzie K. Szczotkowskiej, w jednem z trzech domów, znajdujacych się tuż przy samem kościele i w pobliżu zabudowań plebańskich Ogień ukazał się na strychu w domu, zamieszkałym przez Karasińskich, naprzód wydobywał się gwałtownie dym wszystkiemi szczelinami, następnie ukazał się płomień, który momentalnie ogarnął cały słomiany dach chaty, oraz dach sąsiedniego domu, krytego również słomą. Widocznem było, że pożar pochłonie więcej ofiar w budynkach, bo w dniu tym szalał ogromny wicher, w kierunku północno-wschodnim, a więc na kościół parafjalny, zabudowania plebańskie i drugą połowę Liskowa. Wiatr rzeczywiście przenosił z błyskawiczną szybkością kawałki zapalonej słomy z jednego domu na drugi.

Na ratunek przybyli najpierw ludzie, wychodzący po nabożeństwie z kościoła, sąsiedzi, następnie uczniowie szkoły Hodowlanej, Mleczarskiej, Rzemieślniczej, cały Sierociniec, oprócz drobnych dzieci, które razem ze swoją wychowawczynią wpadły do kapliczki zakładowej i prosiły Boga o odwrócenie ciężkiej kary. Po chwili przybyła także miejscowa str. ogn. Na pomoc przybywały kolejno straże okoliczne: z Koźminka, Zakrzyna, Koźlątkowa, Nakwasina, Strzałkowa, Sokołowa, Sierzchowa, Opatówka i Kalisza Niestety zanim rozwinięto akcję ratunkową we wszystkich kierunkach, płonęło już 13 gospodarstw. Ogień, przy silnej wichurze, z pierwszego palącego się domu, pomijając kościół, zabudowania plebańskie i trzech gospodarzy, przerzucił się na następne domy, od których zapalały się kolejno wszystkie gospodarstwa, położone w stronę cegielni Mimo tego, dzięki więcej niż energicznej działalności straży pożarnej, zwłaszcza Kaliskiej, która przy pomocy sikawki motorowej pożar umiejscowiła i przynajmniej nieco mienia gospodarzy uratowała. O godzinie 2 po południu pożar zlokalizowano, a tylko gaszono dalej tlejące jeszcze belki i rozrywano podejrzane, sterczące tu i owdzie niedopalone ściany.

Spłonęło 14 zagród (27 budynków); 18 rodzin, (14 gospodarzy i 4 komorników) 108 osób w Liskowie pozostało bez dachu, przeważnie bez odzienia, bielizny i kawałka chleba, bo nie było czasu ratować. Straty inwentarza wynoszą: 1 jałówka, 13 sztuk trzody chlewnej, 96 sztuk drobiu, bardzo wiele zboża, ziemniaków, narzędzi rolniczych, maszyn do szycia i wiele innych ruchomości domowych Ogółem straty wynoszą 300 000 złotych.

Pastwą płomieni stały się gospodarstwa Szczotkowskiego, Karasińskiego. Olka, Brusia, Studzińskiego, W. Pawelca, Marka, Pawelca Szczepana, Gierosza, Pyrka, Jakubasza, Werbińskiego i Józefa Brusia.

Wielkie poświęcenie, przy gaszeniu pożaru okazała młodzież szkolna. Uczniowie szkoły Hodowlanej i Mleczarskiej na czele ze swym profesorem uratowali jeden z trzech domów przy kościele, który bezpośrednio stykał się z palącym się pierwszym domem. Koni dla dostarczania wody. tak samo, dała najpierw szkoła Hodowlana i Sierociniec.

Kto był obecny w czasie pożaru w Liskowie, musiał zauważyć, a następnie przyznać, że wielkie zasługi podczas ratunku, płonących domów, położyły dzieci z Sierocińca. Skoro w Sierocińcu rzucił ktoś alarm: — kościół się pali — wszystkie dzieci wysypały się i biegły na oślep, jak które mogło, a w drodze już krzyczały i wołały w niebogłosy: „Boże ratuj Księdza Prałata“. Zdyszane, zmęczone i spocone przybiegły na miejsce pożaru — skoro przekonały się, że dom ich ojca najlepszego w spokoju, rzuciły sie wszystkie na ratunek, palących się domów. Ani jedno dziecko nie próżnowało. Kilkoro pilnowało zabudowań Księdza Prałata, inne nosiły ustawicznie wodę, inne zasypywały ziemią palące się belki, jeszcze inne wynosiły pościel, ubranie z zagrożonych domów — przenosiły w miejsce bezpieczne.

Nawet z narażeniem własnego życia rzucił się jeden z wychowanków w ogień i wyratował nieprzytomnego 70-cio letniego starca. I dziewczynki zaznaczyły swoje bohaterstwo. Jako Harcerki szukały sposobności do niesienia pomocy nieszczęśliwym. Jedna wyrzuciła przez okno z palącego się domu 3-letn chłopca druga wyniosła małe dziecko w poduszce. Gdzie nikt wejść nie mógł, dzieci z Sierocińca wciskały się i ratowały według sił. A już najwyraźniej zaznaczyły tu miłość i wdzięczność dla Tego, który im zastępuje ojca na ziemi, a to wtedy okazały, kiedy Księdzu Prałatowi groziło nieszczęście.

Naocznie przekonaliśmy się, co dzieci z Sierocińca mogą i co potrafią uczynić skoro ukaże się tego potrzeba. Było b. wiele dzieci, patrzących i gapiących się, a nawet korzystających z nieszczęścia ludzkiego — ale dzieci rzucających się na ratunek płonących domów, tak jak sieroty z Zakładu, nie wiele naliczyć było można

A. K.

W sprawie pomocy dla dotkniętych pożarem.

Nieszczęście, jakie spotkało mieszkańców Liskowa, którzy wskutek pożaru zostali bez dachu nad głową, odzienia i kawałka chleba, przejmuje nas troską o ich obecne położenie, i przeto zwracamy się do Szanownych Czytelników naszego pisma z gorącą prośbą o łaskawe ofiary w naturze lub gotówce, które prosimy składać pod adresem redakcji naszego miesięcznika.

Na tym miejscu składamy serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do ratowania mienia i życia ludzi zagrożonych pożarem, a przedewszystkiem ochotniczym strażom ogniowym z okolic Liskowa i straży kaliskiej.

REDAKCJA.

Na skutek zabiegów i odezwy ks. prałata W. Blizińskiego, ogłoszonej w „Gazecie Kalis-

kiej", ofiary na rzecz poszkodowanych złożyli: Wydział powiatowy sejmiku kaliskiego 1 000 zł., Spółdzielnia rolnicza handlowa w Liskowie w towarze 200 zł., ks. prałat W. Bliziński 100 zł., W Wielką Sobotę zebrane doraźnie przez księży 200 zł., p. Mystkowski piekarz z Kalisza 600 bułek, p. Herbich z Kalisza 20 klg. wyrobów masarskich, piekarze z Koźminka 20 dużych placków i 20 dużych chlebów, fabryka Kaliska 5 sztuk pluszu.

Nadto w Wielką Sobotę księża święcąc pokarmy, zebrali od porafjan sporo ciasta, różnego pieczywa i wędlin.

Ofiary zostały podzielone pomiędzy poszkodowanych przez miejscowy komitet, w skład którego weszli: ks. prałat W. Bliziński, p. dr. S. Szalas dyr. Szkoły Hodowlanej, p. Wardziak wójt gminy Strzałków, p. Sadowski sekretarz gminy, p. Bruś sołtys wsi Lisków i p. Karol Kubiak.

Tak więc na skutek starań ks. Prałata Blizińskiego, nawiedzeni straszną klęską, na otarcie łez i ukojenie bólu, na czas świąt Wielkanocnych mieli przynajmniej dostateczną ilość pożywienia. Obecnie ks. Prałat czyni zabiegi, ażeby pomóc gospodarzom spalonym w dostarczeniu zboża do siewu i ziemniaków do sadzenia, oraz uzyskać pożyczkę, w celu rychłej odbudowy spalonych gospodarstw.

Drogie Koleżanki i Koledzy!

W dalszym ciągu podaje Wam niektóre szczegóły z naszego Sierocińca. Od sierpnia 1926 r. przyjechało do nas 14 dziewczynek, chłopców zaś 24. Chłopcy są z różnych miejscowości: jak z Brzezin, Łodzi, Łęczycy i Kalisza.

Siostra Emanuela wyjechała z braku sił, żegnana przez wdzięczne wychowanki. Na Jej miejsce przyjechała powtórnie znana Wam siostra Zdzisława, do chłopców zaś jeszcze we wrześniu wróciła siostra Konstancja.

Święta spędziliśmy bardzo wesoło. Po długich

Mirkówna Stefanja

Nawrócony sknera.

(Dokończenie).

Biedny chłopczyna odszedł z niczem. Ogarnęło go uczucie samotności i własnej niewoli, czuł, że jest zapomniany, że niema, ani jednego serca na ziemi, któreby życzliwie biło do niego. Jednak wśród chaosu, różnorodnych, przykrych uczuć, jakie nurtowały w jego sercu, najsilniejsze było jedno, mianowicie uczucie nadziei i jakiegoś, dziwnego, duchowego szczęścia. Powoli więc przyzwyczajał się Edzio do samotności, oraz do tego twardego losu, z jakim spotkał się zaraz u progu swego życia. Jego młoda duszyczka rzeźbiona cierpieniami i różnemi troskami, oblekała się powoli w pancerz siły i odwagi duchowej i słusznie mogła przyjąć miano bohatera walki codziennej.

Bardzo często, zastanawiał się Edzio nad tem, dlaczego jego stryj, jest taki skąpy. Wszak był to najbogatszy człowiek w całej okolicy, jednak z jego bogactwa nikt nie miał korzyści. Dzieci jego b. wcześnie rozeszły się po świecie, nie otrzymując od ojca, prawie żadnej majętności, zaś żona jego, z powodu ciężkiej choroby umarła, ponieważ wezwanie lekarza i zapłacenie lekarstw, uchodziło w pojęciu naszego skąpca, za najlekkomyślniejsze wyrzucanie pieniędzy. Sam chodził wiecznie zamyślony, niespokojny, widać, że robak przewinienia, ustawicznie podgryzał jego sumienie, wystawiając je na pastwę burzy duchowej i niepokoju. A miał być czego niespokojnym. Wszak swem skąpstwem zagrzebał on kwiat szczęścia rodzinnego, pozbył się żony i dzieci, a co najważniejsze, wyciskał krocie łez z ócz sierocych, co stało się najostrzejszym sztyletem jego serca.

Razu jednego przychodzi do Edzia z dziką radością na twarzy i daje mu 5-cio złotówkę mówiąc: — masz — wiedz, że jestem dobry i że wszystko ci daję, co jest tylko w mej mocy. To mówiąc, fałszywy uśmiech pojawił się na jego ustach.

Chłopiec nie chciał wierzyć. Niebywała rzecz — pomyślał. Mnie stryj... bez prośby — tak sam... To niemożliwe.

Popatrzył, to na twarz stryja, to na pieniądz, jednak stał w miejscu, bo nie miał wiary, ani odwagi, aby go wziąść do rąk.

— Bierz! kiedy ci daję, — rzekł ostrym tonem stryj.

Twarz chłopca, pokryła się świeżym rumieńcem. Postąpił kilka kroków i drżącemi rękoma odebrał niedowierzająco pieniądz, z rąk stryja.

Pierwszy raz miał taką ilość pieniędzy. Nie wiedział, co z niemi zrobić. Jednak, w tej chwili przypomniał sobie, że na wystawie w pobliskiem miasteczku widział; Bajki — Andersena, postanowił je dziś jeszcze kupić.

Nie tracąc czasu, narzucił wytarty płaszczyk, i prędko wybiegł z domu, bojąc się, by mu stryj pieniędzy nie odebrał. W połowie drogi, zwolnił nieco kroku i w tem, gdy miał wchodzić do pięknej alei drzew pokrytych śniegiem, usłyszał jakiś rzewny płacz. Zatrzymał się chcąc się przekonać, z której strony dochodzi głos. Pewnie to ktoś nieszczęśliwy — pomyślał, pójdę tam. — Jakoś przekopał się z wielkim trudem przez wysoki zasyp śnieżny, u stóp, którego siedziała mała, zsiniała z zimna dziewczynka.

— Co ty tu robisz, dziewczynko? zapytał Edzio.

— Gospodarz wypędził nas z domu dlatego, że nie mieliśmy mu czem zapłacić komornego, mamusia poszła szukać innego mieszkania, a ja tu na nią czekam... lecz niewiem czy znajdzie.

przygotowaniach przyszedł ten dzień uroczysty, który miał rozweselić całą ludność. W Wielką Sobotę gwar był niezwykły, gdyż każda z nas starała się o to, aby jaknajpiękniej sale swe ozdobić. Od godziny 3-ej była już zupełna cisza, gdzieniegdzie tylko uzupełniał się porządek, jedne bowiem przygotowywały do święcenia, inne znów czekały godziny adoracji w kościele. A kiedy nadszedł czas, wszyscy zebraliśmy się w jadalni, aby być obecnymi na święconym. Święcił Ksiądz Kapelan, oraz składał życzenia miłego spędzenia uroczystych świąt.

W pierwszy dzień świąt, pod opieką sióstr i księdza kapelana poszłyśmy na spacer do pobliskiego lasu. Następny zaś dzień także minął szczęśliwie i wesoło, bo zwykłym starodawnym zwyczajem laliśmy się wspólnie wodą, a oprócz tego mieliśmy także i zabawę, która dawała więcej miłych wspomnień. Bawiliśmy się długo w wieczór i zakończyliśmy tę wesołą rozrywkę wspólną modlitwą i śpiewem. Dzięki Czcigodnym opiekunom dostałyśmy na święta nowe sukienki jednakowe, pluszowe, popielate podobne do kroju mundurków dziewcząt ze Stowarzyszenia, chłopcy również mają ubranka pluszowe bronzowe i czapki w formie przepisanej dla szkół powszechnych, granatowe z lampasami narodowemi, daszkiem, srebrnym sznureczkiem i guziczkami. Chłopcy z rzemieślniczej mają czapk bronzowe z zielonemi wypustkami i paskiem; chłopicy z warsztatu szewckiego i krawieckiego mają czapki jasno-bronzowe z szafirowym paskiem.

W dniu 5.IV wybuchł pożar w Liskowie, skutkiem tego u nas zapanował dziwny nastrój; my starsze pobiegłyśmy natychmiast na pomoc nieszczęśliwym ludziom, młodsze zaś pospieszyły do kapliczki, aby w świątyni tej wybłagać u Stwórcy i Ojca pomoc i ratunek dla biednych ludzi.

Wspominałam poprzednio, że korzystamy z radja, otóż obecnie przy miłych dźwiękach orklestry radjowej, zajadamy smacznie kolację. Na święta oprócz seminarzystów przybyło także 3 byłych wychowanków Sierocińca. Ożywiła się w Sierocińcu straż ogniowa, która brała przykładny udział przy pożarze; nadto połączona z Liskowską strażą stała przy grobie, adorując Chrystusa.

Drogie Koleżanki i Koledzy! nie czujcie żalu do mnie z racji surowej wzmianki o zgorszeniu w poprzednim liście, gdyż jest to całkiem nie moja wina, że ten wyraz się tam wkradł nie zrażajcie się, zresztą same wiecie, że u nas małe wykroczenie bywa piętnowane, a więc pracujcie dalej ochoczo i wytrwale, aby z Waszych szlachetnych charakterów

---

— Otrzyj twe niewinne łzy!, nie pozwolę ci tu zginąć! — To mówiąc wyjął z kieszeni swój pieniądz, dał jej i rzekł: idź i daj to gospodarzowi, a on napewno pozwoli wam jeszcze mieszkać u siebie. — Twarz dziewczynki zabłysła rumieńcem szczęścia, i wybełkotała jękliwie – dziękuję ci paniczu. — Niech ci Bóg błogosławi — rzekł Edzio. Poczem pospieszył do domu szczęśliwy i zadowolony, że otarł łzy nieszczęśliwemu dziecku. — To nic. że książki nie kupiłem, P. Bóg mi wynagrodzi za to

Myśląc przez całą drogę o swej przygodzie, przychodzi do domu, i z weselem wpada do pokoju, w którym zastał stryja.

— Gdzie byłeś? — pyta go stryj.

— Szedłem do miasta.

— Pewnie chciałeś sobie co kupić za te pieniądze, które ci dałem, a przecież to były pieniądze fałszywe? — Chłopiec zbladł.

— Nie stryju! oddałem je ubogiej dziewczynce. Tu opowiedział całą swą przygodę. Tak.. Ona tam zmarznie, — zginie marnie — pomyślał chłopczyk. Lecz po chwili powiedział sobie; nie — ja temu muszę zaradzić. Ale jak? Nie namyślając się długo, idzie do stryja i mówi mu: Stryju kochany, daj mi prawdziwe 5 złotych, ta dziewczynka jest taka biedna, ona tam przemarznie. Pójdę prędko i zaniosę je nieszczęśliwej.

Prośba jego była tak anielska, zarazem taka szczera i silna, że wzruszyła naszego skąpca. Stała przed nim sierota, której cały majątek miał w swych rękach. I ona go prosi o taką błahostkę!

I oto teraz skąpiec przypomniał sobie wszystko. Tak. Mój brat, oddał mi go pod swoją opiekę, i zaklął mię na wszystko, abym mu był ojcem. A ja jak z nim postępuję...? Jestem niespokojny, wyrzuty sumienia dręczą mnie i w dzień i w nocy, Mam bogactwo ale nie wiem, co znaczy mieć szczęście i spokój. Nie — tak dalej być nie może. Przyłożył rękę do czoła, potem przeszedł kilka kroków po pokoju, a następnie zwrócił się do Edzia. ucałował go, i dał mu 20 zł., mówiąc: idź i prędko zanieś je biednej dziewczynce.

Edzio ucałował rękę stryja i pobiegł czemprędzej, nie namyślając się nawet nad ogromną zmianę w postępowaniu stryja.

Stryj został sam. Ciężkie kajdany grzechu pękły na jego sercu, i teraz widział w niem swoje przestępstwa. Czuł, że był zły, że w okropny sposób obchodził się ze wszystkiemi.

Jednak postanowił teraz zmienić swoje życie. Powziął szczery zamiar, aby Edzia oddać do zakładu naukowo-wychowawczego, przytem powiedział sobie, że mu odtąd na niczem zbywać nie będzie. Również swojemi dziećmi pragnął się zaopiekować i otoczyć ich prawdziwą, ojcowską miłością. Inne zaś swoje przestępstwa chciał przekreślić, cnotliwym, przykładnym życiem.

Tymczasem Edzio znalazł ową dziewczynkę pod wrotami domu gospodarza, który nielitościwie znowu ją wypędzał. Edzio zapłacił sam gospodarzowi za mieszkanie i prosił go, aby jej żadnej krzywdy nie wyrządzał. Dziewczynka podziękowała mu, jak mogła najszczerzej, on zaś z błogosławieństwem na ustach odszedł do domu.

Kres jego cierpień miał się ku końcowi. Dzięki dobroci, jaką otaczał go teraz stryj poszedł zdobywać światło nauki i prawdy, a każdy krok w jego życiu zaznaczał się bohaterstwem, do którego przywykł, od zarania swego życia.

KONIEC.

wychodziły szlachetne czyny.

W ciągu postu odbyły się rekolekcje dla poszczególnych szkół i parafjan Najpierw rekolekcje miały: kurs hodowlany, potem Szkoła Zawodowa Żeńska w kaplicy Sierocińskiej w dniach od 21 do 23 marca. Szkoła rzemieślnicza i mleczarska miały rekolekcje razem z parafją w dniu 18 do 19 i 20 marca Komunja Sw. Szkoła powszechna w 30-31 marca i 1 kwietnia, wszystko prowadzili miejscowi księża. W wielki wtorek byli, jak zwykle obcy księża. Wszyscy czuli się dobrze w czasie świętych ćwiczeń, niektóre zachowały ścisłe milczenie, a jedna z dziewczynek ze szkoły powszechnej przez 3 dni ani słowa nie powiedziała. Przed świętami uczniowie z rzemieślniczej szkoły mieli rozdane cenzury a przytem Ksiądz Prałat i inni tam obecni w przemówieniach składali młodzieży życzenia świąteczne.

Kończąc, życzę Wam radosnego „Alleluja"

Wasza koleżanka.

SPRAWOZDANIA.

Walne zgromadzenie członków Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Liskowie.

Dnia 7-go lutego w sali Domu Ludowego odbyło się walne zgromadzenie członków spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Liskowie na którem sekretarz p A Szewczyk odczytał sprawozdanie, z którego widać, że obroty, w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosły, o 32% i wynoszą na towarach zł. 371.875.48

na towarach	zł. 371.875.48
na piekarni	zł. 168 327 90
na cegielni betonarni i koniach	zł. 42.765.84
Razem	zł. 522.969 22

Pod koniec roku obroty zaczęły słabnąć tak, że na rok 1928 nie należy przewidywać zwiększenia Wprowadzenie instalacji maszynowej w cegielni nie dało wyników zadawalniających, a obciążyło bilans sumą 37 374 zł. 55 gr. niezależnie od robót monterskich.

Koszta handlowe wyniosły 6.18% od obrotu.

Bilans na 31 grudnia 1928 roku składa się z następujących pozycji

STAN CZYNNY.		STAN BIERNY.	
Towary w sklepie	zł. 34.762 40	Udziały członków	zł. 26,582 11
„ w magazynach	„ 43.324.99	Fundusz zasobowy	„ 20.324.00
Zapasy w cegielni	„ 14.231.70	„ amortyzacyjny	„ 13.000.00
„ „ betonarni	„ 1 423.60	„ społeczny	„ 13.251.30
Dłużnicy	zł. 53 783.84	Wierzyciele	zł. 42.072.94
Cent. Kasa Spół. Roln.	„ 622 00	Kasa Stefczyka w/m	„ 7.430 69
Centrala „Storol"	„ 7 705.71	Długi w Bankach	„ 44 000.00
		Akcepty	„ 65 324.00
Nieruchomości	zł. 69.357.59	Nadwyżka	zł 8.768.69
Ruchomości	„ 11.353.52		
Udziały własne	„ 3.104 60		
Papiery wartość.	„ 71.734.57		
Razem	zł. 240.788.73	Razem	zł, 240 788 73

Rachunek strat i zysków za 1927 rok.

WYDATKI		DOCHODY	
Koszta handlowe	zł 32 352.48	Zysk brutto na towar	zł. 35 986 42
Odsetki wypłacone	„ 11.004 12	Odsetki otrzymane	„ 4 245 56
Dolicz. do funduszu własn.	„ 3.053.94	Zysk na piekarni	„ 11 343 02
Umorzenie nieruchomości	„ 3 467.88	„ „ cegielni	„ 4 126,34
„ ruchomości	„ 1.135.35	„ „ betonarni	„ 4,172,82
Strata na kursie zobow.	„ 141 23	„ z młyna	„ 48,51
Nadwyżka	„ 8 767.69		
Razem	zł. 59.922.67	Razem	zł. 59,922,67

Powyższe sprawozdanie bilansu, walne zgromadzenie jednogłośnie stwierdziło i udzieliło skwitowania zarządowi.

Występujących z Rady Nadzorczej, koleją starszeństwa wyborów pp. Antoniego Piątkowskiego i Szymona Walisia wybrano na nowy trzyletni okres, głosami wszystkich obecnych członków.

Przewodniczący podał do wiadomości, że Rada Nadzorcza postanowiła uruchomić rzeźnię, dla potrzeb miejscowych, i przygotowania do uruchomienia, tej nowej placówki już są rozpoczęte.

Walne zgromadzenie członków spółdzielni mleczarskiej.

Dnia 18 lutego w sali Domu Ludowego, odbyło się walne zgromadzenie członków współdzielni mleczarskiej, na którem zostały odczytane następujące sprawozdania:

Obrót za 1927 rok wynosi 299.138 zł. 71 gr.
Wypłata dostawcom „ 248 647 „ 40 „
czyli przeciętnie wypłacano 5 72 gr. za 1% tłuszczu.

Bilans na 31 grudnia 1927 r. składa się z następujących pozycji:

STAN CZYNNY			STAN BIERNY		
Zapas nabiału	zł	3,845.00	Nabiały	zł.	13,557,69
Gotówna na rachun u spółdz. Rolniczo-handlowej	„	21.093,72	Fundusz zasobów	„	9,278,00
Dostawcy tytułu zaliczek	„	9 318,39	Fundusz amortyzacyjny	„	12,402.76
Dłużnicy	„	3,717,47	Wierzyciele	„	122,389,86
Ruchomość oraz nieruchomość	„	117,172.27	Rachunek bierzący w kasie Stefczyka	„	2,726 97
Akcje i udziały własne	„	4.380.24	Różni	„	401.91
Zapasy z kosztów ruchom.	„	1.245.00	Nadwyżka	„	14.90
Razem	zł	160.772,09	Razem	zł.	160.772.09

Rachunek strat i zysków za 1927 rok.

STRATY		
Koszty prowadzenia	zł.	40,480,10
Umorzenie ruchomości	„	22 016 80
„ nieruchomości	„	1,034,20
„ instalacji pasowej	„	2 458 50
Procenty i inne	„	4.286 81
Nadwyżka	„	14,90
Razem	zł	70,291,31

Walne zgromadzenie jednogłośnie zatwierdziło powyższe sprawozdanie i bilans, udzieliło skwitowania zarządowi oraz postanowiło czystą nadwyżkę w sumie złotych 14, groszy 90, zaliczyć do funduszu zasobowego Do Rady Nadzorczej wybrano ponownie pp. Aleksandra Chrostowskiego, Michała Janczaka, Antoniego Galanta. Jednocześnie postanowiono odwołać członka Rady Leona Izewskiego, za opuszczanie posiedzeń i słabe zainteresowanie się spółdzielnią, a na jego miejsce wybrano przedstawiciela filji Tokary p. Witolda Bobrowskiego, wyborów dokonano głosowaniem wszystkich obecnych. Do zarządu w miejsce ustępującego Franciszka Lamenta wybrano Michała Ukleje, 30 głosami na ogólna liczbę 46 oddanych kartek. Następnie przewodniczący proponuje podwyższenie udziałów do 25 złotych od krowy, oraz bezwględne deklarowanie udziałów od wszystkich krów i obostrzenie przepisów, dotyczących wypłaty zapomóg za padłe sztuki. Tą sprawę przekazano zarządowi do opracowania szczegółowych przepisów, które zatwierdzi Rada Nadzorcza.

Kronika.

— **Zakończenie kursu mleczarskiego.** Dn. 29 lutego odbyło się zakończenie kursu i rozdanie świadectw słuchaczom, 5 cio miesięcznego, kursu mleczarskiego w Liskowie Na podstawie egzaminu, odbytego dn. 27 i 28 lutego w obecności komisji egzaminacyjnej w skład której weszli; p. inż. R. T. Fijałkowski, kierownik wydziału społeczno-gospodarczego C. T. R. p. inż. J. Rudnicki, kierownik sekcji mleczarskiej wydziału społ. gosp C. T. R. p. K. Lewiński, p. K. Sprusiński—dyrektor stałych kursów mleczarskich w Liskowie i p. T. Garlicki, świadectwa ukończenia kursu otrzymali następujący słuchacze.

Bortel Aleksander, Brodowicz Jan Buta Marjan, Bellerman Henryk, Budsławski Józef, Chomski Bolesław, Daszuta Ryszard, Doraczyński Kazimierz, Fomin Ilja, Gaik Adam, Gens Zenon, Górski Stefan, Gawdziński Adolf, Gelejsza Jan, Gniewosz Roman, Konczarek Władysław, Kotkowicz Leonard, Kowalczyk Jan, Murawa Bolesław, Meksula Roman, Nor Aleksander, Olszak Michał, Pietrzak Józef, Paszkowski Kazimierz, Półkosznik Józef, Plachimowicz Paweł, Pietraszko Piotr, Płaszyński Franciszek, Powilański Antoni, Rapacki Stefan, Rybus Franciszek, Sokólski Mieczysław, Śnieżko Edward, Święcicki Tadeusz, Szych Antoni, Szydło Franciszek, Uciński Feliks, Wielopolski Bronisław, Wesołowski Leon.

Nowy 5-cio miesięczny kurs mleczarski rozpoczął się dn. 5 marca r. b. Na kurs ten zostało przyjętych 34 słuchaczy.

— **Ze szkoły hodowlanej.** Stanowisko nauczyciela i wychowawcy w szkole hodowlanej z dn. 1-go marca rb. objął pan Albin Zgierski.

— **Miesiąc książki.** W Myśli rozporządzenia M. W. R. i O. S., w którym mowa o znaczeniu i propagandzie książki polskiej, urządziła szkoła powszechna w miesiącu lutym „Miesiąc Książki", aby zebraną przez odpowiednie składki sumę przeznaczyć na zakupienie książek dla bibljoteki szkolnej.

W tym celu urządzono różne atrakcje, celem zebrania jaknajwiększej sumy pieniędzy. Najwięcej dochodu przyniosła dobrowolna składka bo—110 zł., znaczek dał 26 zł., a przedstawienie 96 zł

Za powyższe pieniądze zaprenumerowano odpowiednie pisma dla dzieci, na które wydano 70 złotych, a za pozostałą sumę zakupiono 80 książek do bibljoteki szkolnej.

— **Ze szkoły zawodowej** Szkoła Zawodowa Żeńska, od 15 kwietnia br., powiększyła się o dwa działy, mianowicie przybyło ogrodnictwo, wykłady i praktyką dla dziewcząt w ogrodzie proboszczowskim prowadzić będzię p. Zgierska; oraz dział hodowli drobiu, który poprowadzi p. Borysewiczówna.

— **Nowe ozdoby kościoła.** W czasie kolendy zebrane było 620 zł. na sztandar do kościoła, za te pieniądze została wykonana, przez byłe wychowanki Zawodowej Szkoły Liskowskiej, w Kaliszu (przy sklepie Liskowskim), piękna zielona chorągiew Matki Boskiej Różańcowej, poprawiono inne

jeszcze proporce i zrobiono 2 sluły.

Nadto ze sladek kółek różańcowych kupiono zegar do zakrystji i figurkę Zmartwychwstania razem za 140 zł., przedtem jeszcze członkowie Trzeciego Zakonu zakupili figurkę (1 m 10 cm.) św. Franciszka z podstawą za 150 złotych.

W październiku r. ub. gospodarz Marcin Grzeliński, parafjanin tutejszy, złożył ofiarę na kościół w kwocie 800 zł., za które została sprawiona piękna kapa czarna, oraz 12 dużych świec (kierc) na wielki ołtarz.

— Ze Stow. Młodzieży.

Od stycznia br. jest Kurs Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, przy tutejszem Stow. Mł. Polskiej. Kurs prowadzi p. Sierżant Stefan Raczyk z 29 p. Strzelców Kaniowskich z Kalisza, na wykłady uczęszcza 28 druhów z Liskowa i najbliższej okolicy. W poniedziałki, środy i piątki odbywają się wykłady w sali Domu Ludowego wieczorem, w niedzielę zaś przed południem gry i zabawy.

— Stacja ogierów.

Staraniem zarządu Szkoły hodowlanej została otwarta stacja ogierów państwowych w Liskowie. Na obecny okres kopulacyjny sprowadzono 3 ogiery ze stadniny państwowej w Gnieźnie.

— Wybory do gminy szkolnej.

Odbyły się w szkole powszechnej wybory do gminy szkolnej. Wybory do rady gminnej poprzedziło powszechne walne głosowanie. W głosowaniu brały udział oddziały 6—7, które wybrały wójta i radnych, w skład tych ostatnich wchodzi: sekretarz, skarbnik, bibljotekarz i trzech gospodarzy. Oprócz gminy szkolnej powstał sąd koleżeński, złożony z prokuratora, z dwóch sędziów, adwokata i sekretarza.

W projekcie jest założenie sklepu uczniowskiego.

— Kurs mleczarski dla uczenic Szkoły Zaw. Żeńskiej.

Uczenice Szkoły Zawodowej Żeńskiej z działu Gospodarstwa miały możność zaznajomienia się z mleczarnią, dzięki p. Dyr. Sprusińskiemu, który przyjął je na 20 dniowy kurs do mleczarni szkolnej.

— Kurs gospodarczy dla gospodyń i dla druhen ze Stowarz.

Z prawdziwą przyjemnością da się stwierdzić fakt, żywego zainteresowania się wsi, w celu pogłębienia swoich wiadomości. Oto gospodynie i dziewczęta ze wsi, należące do Stow. Mł., widząc jak inne korzystają z wiadomości w zakresie gospodarstw w Szkole Zawodowej, postanowiły również same zaznajomić się z tym działem pracy kobiecej. W tym celu urządzony był dla nich 10-cio dniowy kurs gospodarstwa, na którym chętna i gorliwa praca, starszych i młodszych słuchaczek, dała prawdziwe zadowolenie wykładawczyniom.

— Nowy dział pracy w Sierocińcu.

W Sierocińcu został otworzony dział szewski dla chłopców, w tym celu sprowadzono specjalnego instruktora, który ma poprowadzić go należycie.

— Herbatka dla inteligencji.

Jak zwykle w pierwszą sobotę bm. odbyła się towarzyska herbatka klubu Inteligencji, w lokalu Szkoły Zawodowej Żeńskiej.

— Z Sierocińca.

Na żądanie byłych wychowanków i wychowanek, podajemy adresy, tych wszystkich, którzy opuścili w niedawnym czasie Sierociniec w celu samodzielnej pracy, lub dalszego kształcenia się.

Otóż od dnia 28.II 27 r. wyjechali: Rozalja Śledzlewska na posadę do miejscowości Kuliki poczta Prużany—Polesie. Trzy młode wychowanki wyjechały do rodziny. Adresy zaś wychowanków są takie: Stanisław Wiktorski wyjechał do Warszawy, celem dalszego kształcenia się, Zygmunt Zauski, do Zakopanego, także w tym celu, Jerzy Bochiński do rodziny w Warszawie. Dawid Litwiniuk i Józef Moskal wstąpili do wojska. Paweł Szemitiuk do Poznania, w celu dalszego kształcenia się i Józef Kulfan na samodzielne stanowisko do Inowrocławia. Albinka Sterników na do domu, zaś Marynia Kondrasówna do pp. Arnoldów w Błaszkach, a Kasia Bauszko do pp. Krośnieckich maj. Kabaki poczta Malec—Polesie pojechały one na samodzielne stanowiska. Hela Mizerna—Roszków poczta Skoki woj. Poznańskie.

— Ciekawe rzeczy

Europa pod względem zaludnienia przedstawia się w następujący sposób: na pierwszem miejscu stoi Rosja 115 miljonów ludności, dalej Niemcy 65 miljonów, Anglja 48 miljonów. Włochy 41 miljonów, Francja 40 miljonów, POLSKA 29 MILJONÓW. Hiszpanja 22 miljony. Rumunja 17 miljonów, Czechosłowacja 14 miljonów, Jugosławja 12 miljonów, Węgry 9 i pół miljona, Belgja 7 miljonów, Holandja 7 i pół miljona, Austrja 6,8 miljona, Portugalja 6,2 miljona, Grecja 5,2 miljona, Szwecja 6 miljonów, Bułgarja 5,1 miljona, Szwajcarja 4 miljony, Danja 3,4 miljona, Finlandja 3 i pół miljona, Norwegja 2,8 miljona, Litwa 2,2 miljona, Łotwa 1,8 miljona, Estonja 1.1 miljona.

Jak widać Polska pod względem zaludnienia zajmuje 6-te miejsce w Europie.



Ś. P.

Ks. Aleksy Kruczkowski

Jubilat, Kanonik Honorowy Kolegjaty Kaliskiej, Proboszcz par. Koźminek,

zmarł w Koźminku 9 marca b. r., przewiezienie zwłok i pogrzeb w Błaszkach odbył się 14 marca r. b.

Przeżył lat 78, w kapłaństwie 54.

R. I. P.

Redaktor: KAZIMIERZ SPRUSIŃSKI. Wydawca: Ks. JAN BINIEWICZ. Druk „GAZETA KALISKA" 23847